

Józef Bachórz

Karta z dziejów zdrowego rozsądku, czyli o fizjonomice w literaturze

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (26), 86-105

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Bachórz

**Karta z dziejów zdrowego
rozsądku, czyli
o fizjonomice w literaturze**

Minister Jaszuński, któremu zaimponowało „krzepkie” wejście Nikodema Dyzmy do rautowej socjety w Hotelu Europejskim, powiada do pułkownika Waredy: „Tak, to musi być silny charakter. Wierzę we frenologię. Czaszka naprzód podana i bardzo rozwinięta szczeka. Wierzę we frenologię”. Pułkownik zastanawia się, czy minister się nie „urznął” na przyjęciu: „Co ma wspólnego charakter z chronologią?”¹

Frenologiczny strzał
Dołęgi-
-Mostowicza

T. Dołęga-Mostowicz — jak na dobrego myśliwego przystało — jednym strzałem osiąga kilka celów: tworzy portret Dyzmy, rzuca światło na typ intelektualizmu ministra (wszakże to trochę tak, jakby Jaszuński deklarował wiarę w chiromancję lub astrologię) i orientuje nas w pułkownikowskim zasobie erudycji „cywilnej” oraz w stylu reagowania na „uczoności”. Nadto czytelnik dzisiejszy ma szansę z lektury tej scenki odnieść jeszcze jeden pożytek: upewnić się, że już przed wojną można było nie wiedzieć, co to jest frenologia.

¹ T. Dołęga-Mostowicz: *Kariera Nikodema Dyzmy*. Warszawa 1972, s. 21.

Gdyby autor *Kariery Nikodema Dyzmy* pisał tego rodzaju powieść przed stu laty, to ze swoim zmysłem realizmu nie przypisałby takiej nieświadomości nawet elewom z korpusu kadetów, a chyba i poniekórym rekrutom bywałym jako tako w konwersacjach towarzyskich i gazety czytującym. Bo w gazetach I połowy XIX w. raz po raz ukazywały się streszczenia rozpraw frenologicznych, informacje o powstaniu towarzystw „kranioskopijnych”, a także różne sensacje — np. o osobliwych egzaminach wstępnych u Rossiniego („sławny Rossyni nie przyjmie żadnego ucznia, pokąd na czaszce jego pewnej wypukłości jako uzdolnienia do muzyki nie znajdzie”²). Praktykę frenologiczną trafiały się w okolicznościach najzupełniej różnorodnych. T. T. Jeż wspomina, że w roku 1850 na statku transportującym naszych emigrantów wojskowych z Turcji do Anglii lekarz szwajcarski obmacywał głowy i stawiał diagnozy wszystkim chętnym a odważnym³.

Fascynacja frenologią była wycinkiem XIX-wiecznego renesansu zainteresowań fizjonomicznych. Renesansu, albowiem przekonanie o bezpośrednim związku cielesnego kształtu człowieka z jego właściwościami duchowymi należy do bardzo starych przeświadczeń w europejskim kręgu kulturowym. W pełni by tu była usprawiedliwiona formuła, że „już starożytni Grecy...” itp.⁴ W dziełach klasycznej rzeźby greckiej i rzymskiej piękne twarze bogów i bohaterów, władców i wodzów mają wyrażać ich zalety wewnętrzne. Istniała — oczywiście — i tra-

Czaszka
i „sławny
Rossyni”

² (Notatka bez tytułu). „Rozmaitości” (lw.) 1841 nr 32, s. 260.

³ Por. *Burzliwe życie T. T. Jeża*. Z pamiętnika, pism i listów wybrał i opracował S. Strumph-Wojtkiewicz. Warszawa 1961, s. 94—95.

⁴ W Grecji i Rzymie istniał zawód fizjonomistów i powstawały traktaty fizjonomiczne. Por. J. Białostocki: *Teoria i twórczość. O tradycji i inwencji w teorii sztuki i ikonografii*. Poznań 1961, s. 72. Por. także J. Pastuszka: *Historia psychologii*. Lublin 1971, s. 441.

Odrodzenie
(także)
fizjonomiki

dycja niefizjonomiczna, która silnie zaznaczyła się na pograniczu starożytności i średniowiecza, jednakże w miarę upływu czasu również w sztuce średniowiecznej umocniły się tendencje fizjonomiczne, by na pograniczu z odrodzeniem stać się znów dominującymi. W ołtarzu mariackim Wita Stwosza apostołowie i Matka Boska urzekają urokiem fizycznym, siepacze zaś i diabły straszą pokracznymi figurami i odrażającymi, napiętnowanymi, kostropatymi gębami.

Humanizm renesansowy, odkrywając za antykiem urodę ciała ludzkiego, sprzyjał literackim i w ogóle artystycznym jej ekspozycjom. Nie zawsze były to ekspozycje sugerujące treści duchowe, jednakże w zasadzie odrodzenie sprzyjało fizjonomice i tworzeniu doktryn fizjonomicznych. Jedną z ich szeregu opracował profesor Akademii Krakowskiej Jan z Głogowa. W dziele *Quaestiones librorum De anima magistri Joannis Vertoris* (początek XVI w.) zawarł rozważania, po latach przypominane przez zwolenników frenologii⁵. Przy końcu XVI stulecia zyskał rozgłos włoski przyrodnik G. della Porta, wskrzeszając w trakcie *De humana physiognomia* (1586) antyczną fizjonomikę zwierzęcą. Opierała ona wyrokowanie o charakterach na podobieństwie profilu twarzy ludzkiej do konturu głowy określonego zwierzęcia. Niesamowite ryciny Porty inspirowały potem karykaturzystów i ilustratorów bajek, m. in. Grandville'a⁶. O popularności ofert fizjonomicznych

⁵ Z dumą przypominał krakowskiego profesora anonimowy autor *Wiadomości rozmaitych* („Tygodnik Petersburski” 1841 nr 29, s. 145—146) i informował, że jego książkę „pewien Polak będąc w Paryżu pokazywał Gallowi (...), ale ten ostatni wyznał, że nie słyszał dotąd o podobnym wydaniu”. O Janie z Głogowa wspominają też współcześni autorzy prac psychologicznych (por. np. A. Dryjski: *Mózg i dusza*. Z 58 ilustracjami. Wyd. 2. Warszawa 1958, s. 71).

⁶ Ilustracje Grandville'a do bajek La Fontaine'a może dziś czytelnik obejrzeć w pięknej PIW-owskiej edycji wyboru tych bajek z roku 1971.

w typie Porty świadczy u nas autor *Nowych Aten*, powołujący się na włoskiego mistrza. U Chmielowskiego więc

„włosy miękkie, znaczą człowieka bojaźliwego, bo mają podobieństwo z sierścią bojaźliwych zwierząt, Jelenia, Zająca, Owcy. (...) Oczu częste mruganie jest znakiem krótkiego życia dla delikatności muszkułu. (...) U kogo (oczy) czarne, ten amatorów niewolnik i gorący. Oka suchego są dowcipni, kto we śnie oczu nie zawiera, jest zaięczej natury, bojaźliwy”⁷.

Dzięki pismom uczonych i dziełom artystów fizjonomiczne orzekanie o człowieku stawało się w coraz większym stopniu nawykiem myślenia potocznego i częścią składową „oczywistego” traktowania rzeczywistości ludzkiej, elementem „zdrowego rozsądku”.

W wieku oświecenia, kiedy porządkowano i racjonalizowano niemal wszystko, co dotąd nagromadziło doświadczenie i przeświadczenie, ukonstytuowała się najpełniejsza z dotychczasowych teorii fizjonomicznych. Stało się to w czasie przesilenia ufności do Rozumu, ale jeszcze pod jego wysokim protektoratem. Protektorat był połowiczny (mniej więcej taki, jak nad mesmeryzmem), ale starczyło go do przekonania większości opinii publicznej o naukowej szansie fizjonomiki. Ojcem odnowionej doktryny był Johann Kasper Lavater (1741—1801), pastor z Zurychu, autor czterech potężnych tomów *Fragmentów fizjonomicznych*⁸, ilustrowanych setkami rycin znakomitych artystów, m. in. D. Chodowieckiego. Sławy autora, którego w Zurychu wizytowały liczne znakomitości europejskie, dopełniła archimedajska legenda śmierci: zmarł od rany, zadanej

Ojciec
Lavater

⁷ B. Chmielowski: *Nowe Ateny* (...). Wybór i opracowanie tekstu M. i J. J. Lipsy. Kraków 1966, s. 184—185.

⁸ J. K. Lavater: *Physiognomische Fragmente zur Beförderung der Menschenkenntniss und Menschenliebe*. T. I—IV. Leipzig und Wintertur 1875—1878.

mu — gdy wypełniał pastorskie obowiązki filantropijne — przez niebacznego żołnierza francuskiego. Jakkolwiek woluminy Lavatera zawierają głównie praktyczne wskazania fizjonomiczne, a nie systematyczny wywód teoretyczny, to jednak kryją się w nich i pewne założenia systemowe, w tym i obowiązujący fizjonomistów wszystkich czasów aksjomat o istnieniu prawidłowych (nadających się do ujęcia w reguły) związków i zależności między ciałem a duszą. Prymat w tych związkach przyznawał Lavater duszy: to ona determinuje, rzeźbiąc niejako i modelując, kształt swej materialnej siedziby. Urok cielesny bierze się tedy z piękna duchowego; idealnie piękną fizjonomię musiał mieć — według Lavatera — Chrystus.

Jak na tradycję fizjonomiczną — mocną stroną lavateryzmu było całościowe traktowanie wyglądu jako wyrazu właściwości duchowych; rolę znaków określonych cech miały poszczególne części twarzy, ale należało je odczytywać w syntetycznym powiązaniu wzajemnym. Zgodnie z oświeceniową antropologią Lavater eksponował trwale „treści” duszy, a w związku z tym zwracał uwagę na fizjonomiczną funkcję stałych elementów wyglądu. Zrezygnował z tych motywów fizjonomiki dawniejszej, które zbyt często trąciły wróżbiarstwem lub innymi odmianami szalbierstwa. Zachował w formie skorygowanej lub szczątkowej szereg mniemań mocno zakorzenionych w świadomości potocznej i mających z tego powodu walor prawdopodobieństwa.

Znaki fizjonomiczne

Ze wszystkich składników wyglądu najistotniejsze miejsce w fizjonomice Lavatera zajmują: nos (jego uprzywilejowanie często wyszydzały przeciwnicy lavateryzmu), czoło, oczy, usta i broda. Ich rozmiary, kształty, proporcje, usytuowanie (Lavaterowski „typ idealny” polegać miał na jednakowej długości 3 odcinków linii pionowej: czoła, nosa i brody wraz z ustami) — na tle pozostałych elementów budowy anatomicznej, mimiki, ruchu i głosu — pozwalają

rozpoznać całe wnętrze duchowe. Omyłki w odczytaniach uważał Lavater za nieuchronną cenę wczesnego stadium rozwojowego swej nauki⁹. Wierzył, że gromadzenie materiału empirycznego, tj. ustalanie niezawodnych relacji szczegółowych między duchem a ciałem, oraz przyrost doświadczenia badawczego fizjonomistów w przyszłości wydoskonali dyscyplinę.

Słabą stroną lavateryzmu, natychmiast podniesioną przez współczesnych, stanowiła — prowokująca przecież do drażliwych pytań ze stanowiska nauki — sprawa właściwości wrodzonych wyglądu zewnętrznego. Wobec uznania prymatu pierwiastka duchowego Lavater nie mógł, nie popadając w konflikt ze swą żarliwą religijnością, zadowolić w kwestii dziedziczności cech fizycznych. O te kwestie pytano m. in. ze stanowiska „historii naturalnej” (tzn. biologii). Nie mniejszą słabością Lavaterowskiej fizjonomiki, już nie tak rychło dostrzeżoną, ale tym mocniej podnoszoną, była niejasność w sprawie tego, co właściwie jest na podstawie wyglądu rozpoznawalne? Dawni fizjonomiści ujmowali kwestię rozmaicie: że właściwości umysłu, że „natura” emocjonalna, że charakter (zwykle pojmowany jako zespół cech moralno-społecznych), że dusza... Lavater był maksymalistą. Pragnął odczytywać całą strukturę duchową: i właściwości umysłu, i sylwetkę moralną, i inteligencję, i cechy woli, i przeżycia, i temperament (predyspozycje emocjonalne) — słowem to wszystko, co w nowszej terminologii psychologicznej nazywa się mianem psychiką lub co w na-

Słabe
strony

⁹ Lavater praktykował rozpoznania fizjonomiczne nie tylko na podstawie oględzin twarzy, ale i portretów (rycin). Ku uciesze przeciwników fizjonomiki obiegła Europę wiadomość o tym, że w przedstawionym mu na rysunku profilu jakiegoś zbrodniarza rozpoznał profil... Herdera. U nas informował o tym m. in. K. Brodziński, skądinąd zresztą życzliwy fizjonomicznym poszukiwaniom (choć nie bez zastrzeżeń), w artykule *Lavater*. „Magazyn Powszechny Użytecznych Wiadomości” 1835 nr 60, s. 480.

Kontynuacje
lavateryzmu

zewnictwie jednego z kierunków psychologii określiłoby się terminem „osobowość”. Ale typologii tych zjawisk nie opracował.

Toteż krytyczne kontynuacje lavateryzmu szły zasadniczo w dwóch kierunkach. Jeden z nich zmierzał do stworzenia naukowych podstaw fizjonomiki przez uwolnienie jej od spirytualizmu, a oparcie na anatomii i fizjologii, drugi — do opracowania precyzyjnej aparatury pojęciowej, dotyczącej „władz umysłowych”. Ten drugi kierunek ewoluował z czasem ku różnym prądom psychologii, a jednym z jego interesujących przedstawicieli był M. Wiszniewski, autor *Charakterów rozumów ludzkich*¹⁰. Oba kierunki zbiegały się niekiedy w propozycjach jednoczesnego „fizjologizowania” fizjonomiki i ograniczania Lavaterowskiego maksymalizmu. Tak było w pracach Galla, Lichtenberga, Carusa i wielu innych XIX-wiecznych fascynatów zagadnień „twarzoczaszki”.

Frenologia
Galla

Franciszek Józef Gall (1758—1823), wiedeński lekarz praktykujący przez szereg lat w Paryżu i do dziś ceniony za inspirujące prace o anatomii mózgu¹¹, zbudował hipotezę o anatomicznych uwarunkowaniach popędów, uczuć i uzdolnień umysłowych. Nazwał ją organologią; nazwa „frenologia” upowszechniła się za sprawą jego uczniów. Nawiązując do

¹⁰ Rozprawę tę (wydawaną w roku 1837 i 1842 w kraju, a w roku 1853 w Londynie w autorskim przekładzie angielskim) rozpoczynał od polemiki z Lavaterem i jego następcami, którzy „nie poznawszy (...) bliżej i nie opisawszy różnic w zdolnościach i niedoskonałościach rozumu zachodzących, szukali znaków, po których by je poznawać można” (M. Wiszniewski: *Charaktery rozumów ludzkich*. Wydał i wstępem opatrzył S. Szuman. Warszawa 1935, s. 4. Zdaniem autora wstępu Wiszniewski odegrał pionierską rolę jako twórca wartościowej typologii inteligencji).

¹¹ Por. Dryjski: *op. cit.*, s. 79—98. Por. także np. M. T. Jaroszewski: *Istoria psychologii*. Moskwa 1966, s. 230 oraz G. S. Brett: *Historia psychologii*. W opracowaniu R. S. Pattersa. Tłum. J. Makota. Warszawa 1969, s. 551.

tradycyjnej nauki o mózgu jako siedlisku „władz umysłowych”, przeprowadził liczne obserwacje kory mózgowej i doszedł do wniosku, że w różnych jej partiach lokalizują się centra różnych predyspozycji psychicznych. Fałdom i lepiej rozwiniętym fragmentom kory mózgowej odpowiadają określone wypukłości czaszki. Na podstawie tych wypukłości („guzów”) można określić wrodzone skłonności i talenty człowieka. Na „mapie czaszki” opracowanej przez Galla widnieje ich 27, na „mapie” Spurzheim — 32, a na niektórych „mapach” z II połowy XIX w. — ponad 60¹².

Lichtenbergowska korektura w stosunku do fizjonomiki Lavatera, zwana patognomią, polegała na okrojeniu kompetencji fizjonomistów do „rozeznawania mocniejszych i przemijających uniesień i namiętności”¹³, zastygających w układzie mięśniowym twarzy.

Miała fizjnomika i frenologia zdecydowanych przeciwników, nawet prześladowców (zwłaszcza wśród przyrodników)¹⁴, ale nie zdołali oni przeszkodzić jej sławie pośród artystów, pisarzy i niektórych filozofów. Nie zaszkodzili również, a nawet w pewnym sensie pomogli, jej rozgłosowi w obiegu gazetywnym.

Z życzliwością odniósł się do Lavatera Goethe, podjął z nadzieją problematykę fizjonomiczną Kant. Pod koniec XVIII w. lavateryzm zaczął się stawać wielką modą ogólnoeuropejską. We Francji ulegli

Dalsze losy
fizjonomiki

¹² Por. J. Gall: *Frenologia czyli nauka poznawania ludzi zebrana w skróceniu (...)*. Tłum. J. N. Kurowski. Warszawa 1865. Por. także Dryjski: *op. cit.*, s. 84.

¹³ J. Majer: *O ocenianiu stanu umysłu za pomocą znamion zewnętrznych*. „Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności” Vol. I 1835 z. 2, s. 276.

¹⁴ Zagadnienia te referują historycy psychologii i autorzy studiów historyczno-psychologicznych. Por. np. J. Strojnowski: *Psychofizjologia Jędrzeja Śniadeckiego*. Wrocław 1968, s. 117, 119 i *passim*.

jej liczni wybitni pisarze, wśród nich w XIX w. np. pani de Staël, potem Józef de Maistre i — ze szczególnym entuzjazmem — Balzac, a po nim Flaubert i Zola¹⁵. W Polsce poważne studium o frenologii napisał Jędrzej Śniadecki¹⁶, a w całej I połowie XIX w. trudno by było wskazać pisarza, który by przynajmniej nie wspomniał o Lavaterze lub Gallu¹⁷. Podobna sytuacja była i w okresie pozytywizmu, kiedy to zaczęły się ukazywać popularne „zarysy” fizjonomiki i frenologii, oparte na profesorskich autorytetach zagranicznych¹⁸.

Najprostszym i najbardziej ewidentnym przejawem obecności fizjonomiki w literaturze są wzmianki o jej twórcach (np. w powieściowych konwersacjach porównania przenikliwych obserwatorów i znawców ludzi — do Lavatera) czy frenologiczne objaśnienia zdarzeń (np. w jednym z utworów Kraszewskiego samobójstwo tłumaczy się rozwiniętym „organem samobójczym” na czaszce nieszczęśliwej kobiety¹⁹). Zdarzają się żartobliwe uwagi o nieuzasadnionych ambicjach różnych Lavaterów powiatowych. Tego

Rozwinięty
organ
samobójczy

¹⁵ Por. Ph. Van Tieghem: *Les influences étrangères sur la littérature française (1550—1830)*. Paris 1967, s. 220—223.

¹⁶ *Krótki wykład systemu Galla z przyłączeniem niektórych uwag nad jego nauką*. „Dziennik Wileński” 1805 nr 1, s. 2—43. Pracę tę analizuje Strojnowski (*op. cit.*, s. 96—128).

¹⁷ Nie sposób wymienić tu wszystkich — a są wśród nich Mickiewicz, Słowacki, Norwid — warto jednak wspomnieć, że kuriozalną interpretację wyglądu zewnętrznego jako wyrazu pochodzenia (przy czym piękność fizyczna tym większa, im pochodzenie „wyższe”) dał H. Rzewuski w szkicu *Baragolstwo*, zamieszczonym w tomie *Mieszaniły obyczajowe przez Jarosza Bejłę* (Wilno 1841, t. I, s. 29).

¹⁸ Por. np.: *Lavater. Carus. Gall. Zasady fizjognomiki i frenologii. Wykład popularny o poznawaniu charakteru z rysów twarzy i kształtu głowy* przez A. Ysabeau. Tłum. i uzupełnił W. Noskowski. Warszawa 1876.

¹⁹ Por. J. I. Kraszewski: *Zycie sieroty*. „Przegląd Warszawski” 1840 t. III, s. 334—335.

rodzaju literackie eksploatacje z dzisiejszego punktu widzenia są co najwyżej ciekawostkami historycznymi.

O wiele bardziej doniosły wpływ wywarła fizjonomika na literaturę w innej — by tak rzec — płaszczyźnie. Objawiło się to przede wszystkim (lecz nie tylko) w prozie narracyjnej, a szczególnie w technice prezentowania postaci ludzkich. Bez odniesień do fizjonomiki trudno by było zrozumieć większość powieściopisarstwa realistycznego i naturalistycznego.

Ważnym elementem XIX-wiecznej powieści realistycznej jest specyficzny sposób opisywania rzeczywistości. W powieściach przedrealistycznych, zwłaszcza w XVIII-wiecznej prozie dydaktycznej, faworyzowano liczne a niezwykłe przygody (awantury), dziwne zdarzenia (przypadki) i „wciągano” w nie postaci silnie stypizowane, niemal schematyczne, zwykle już nazwiskiem (w rodzaju „Doświadczyński”) sygnalizujące swą nieskomplikowaną osobowość. Nie o prawdopodobieństwo tu chodziło, lecz o atrakcyjne zilustrowanie określonej zasady moralnej. Powieść realistyczna zmieniała tę tradycję. Postacie wyposażała w daleko większe bogactwo właściwości, a fabułę uszczuplała i opatrywała stemplem „życiowego podobieństwa”. Czytelnik otrzymywał skromniejszy repertuar zdarzeń, więcej za to szczegółowych, analitycznych opisów, utrzymanych z reguły w stylistyce pokrewnej stylowi ówczesnej prozy naukowej.

W starej konwencji narracyjnej Wolter „opisze” np. uczonego Marcina — przyjaciela Kandydowego — dwoma zdaniem, nie troszcząc się ani o „prawdę”, ani o szczegółowość, starając się natomiast o dowcipny wizerunek określonego typu obyczajowego:

„Ten uczeniec, poza tym bardzo zacny człowiek, doznał wielu nieszczęść: żona go okradła, syn grzmocił, córka opuściła dom i uciekła z jakimś Portugalczykiem. W końcu

Wpływ
na powieść
realistyczną

pozbawiono go małej posadki, która mu dawała środki do życia, predykanci zaś surinamscy prześladowali go, bo go brali za socynianina”²⁰.

Prezentacja ta bardziej przypomina późniejsze opowiadania o biografii niż opisy. Nie ma w niej elementów wyglądu zewnętrznego (jeśli zaś występują one w charakterystykach innych postaci w tym utworze, zwykle nie mają wyraźnej wymowy fizjonomicznej), brak też jakichkolwiek innych „incydentalnych” informacji, które by odwoływały uwagę czytelnika od wizerunku niezaradnego filozofa.

Opis Balzaca

Realistyczny rytuał opisowy, który przypomnimy tu przydługim (a i to znacznie skróconym) fragmentem z *Komedii ludzkiej*, wyglądał zupełnie inaczej niż w tradycyjnej prozie dydaktycznej:

„Dawid miał kształty, jakie natura daje istotom przeznaczonym do wielkich walk, ukrytych lub jawnych. Z szerokiego torsu wyrastały ramiona harmonizujące z pełnią kształtów. Twarz, brązowa w tonie, żywa w kolorze, pełna, osadzona na grubej szyi, okolona lasem czarnych włosów, podobna była na pierwszy rzut oka do twarzy kanoników opiewanych przez Boileau; ale baczniejsze spojrzenie dojrzałoby w bruzdach mięsistych warg, w dołku podbródka, w rysunku kwadratowo zakończonoego nosa, w oczach przede wszystkim, nieustający ogień jedynej miłości, przenikliwość myśliciela, żarliwą melancholię ducha, który zdolny był ogarnąć dwa ostateczne krańce horyzontu, przenikając wszystkie ich zaułki i który łatwo nużył się czysto idealnymi rozkoszami, wnosząc w nie jasność analizy. Jeżeli w twarzy tej przejawiały się błyski geniuszu gotującego się do lotu, widniał w niej też popiół obok wulkanu; nadzieja zamierała tam w głębokim poczuciu własnej nicości społecznej, w której brak urodzenia i majątku więził tyle wyższych duchów”²¹.

W intencji autorskiej ten sposób charakteryzowania postaci zakłada, że czytelnik przyjmie przekazywane tu informacje jako niesprzeczne z wymogami

²⁰ Wolter: *Kandyd czyli optymizm*. Tłum. T. Żeleński (Boy). Warszawa 1961, s. 88.

²¹ (H.) Balzac: *Komedia ludzka. Dwaj poeci*. Tłum. i wstępem opatrzył T. Żeleński (Boy). Warszawa 1949, s. 30.

prawdopodobieństwa życiowego, z doświadczeniem społecznym, a nawet z autorytetem nauki. Powiadomienie czytelnika o „przenikliwości myśli”, uwewnętrzniającej się w dołku podbródka i kształcie nosa Dawida Sechrda, zostało sformułowane z taką samą dozą autorskiego przekonania, jak np. na innym miejscu tej samej powieści informacja o sposobie przechowywania i wykorzystania czcionek w drukarni. Odbiorca zatem nie powinien odczytywać zdań o treści fizjonomicznej inaczej niż pozostałych zdań powiadamiających o faktach sprawdzalnych empirycznie. Fabuła powieści potwierdza potem fizjonomiczne zapowiedzi: dzieje Dawida okażą się dość zgodne z predyspozycjami, jakie zostały ujawnione w jego fizjonomicznym portrecie.

Ten typ charakterystyki stał się — z różnorakimi indywidualnymi odchyleniami od Lavaterowskiej normy — własnością i właściwością całej XIX-wiecznej konwencji realistycznej. Nawet pisarze niezbyt ufni wobec pedantycznych ustaleń Lavatera (jak np. nasz Kraszewski²²) zwykle ulegali kuszącej perspektywie opisanie twarzy, z której niechybnie spogląda „natura duchowa”... Czytelnicy Orzeszkowej, nawet Prusa (choć ten nieraz naruszał fizjonomiczne reguły gry i przyzwyczajenia), a zwłaszcza Sienkiewicza, na ogół dobrze z góry wiedzą, czego spodziewać się np. po pannie, która „nosek miała cienki, nieco zadarty, o ruchomych, ciągle rozdymających się nozdrzach i dołek w brodzie”. Pisarz właściwie już niepotrzebnie dodawał, że to „znak wesołego usposobienia”²³.

Historyk literatury nie może sobie nie postawić pytania: jakie względy sprawiły, że fizjonomika okazała się tak ponętna dla wielu literatów i dlaczego

Polscy powieściopisarze podobnie

²² Por. np. J. I. Kraszewski: *Gawędki o sztuce* (1840). W: *Z dziejów polskiej krytyki i teorii sztuki*. T. I. *Myśli o sztuce w okresie romantyzmu*. Warszawa 1961, s. 94.

²³ H. Sienkiewicz: *Pan Wołodyjowski*. Warszawa 1953, s. 50.

Zdrowy
rozsądek
i scjentyzm

tak bezapelacyjnie została zaanektowana do długoletniej służby powieściopisarstwu?

Wydaje się, że wpłynęły na to zasadniczo takie walory fizjonomiki, jak jej komunikatywność w kategoriach zdroworozsądkowych i przynależność do zespołu potocznie uznawanych prawd (bez odwołań do potocznego poczucia rzeczywistości trudno sobie wyobrazić prozę realistyczną), a jednocześnie świeży stygmat naukowości. Do rozgłosu fizjonomiki przyczyniły się sukcesy nauk przyrodniczych. Prace Buffona, Cuviera, Lamarcka, a potem również Darwina²⁴ i wielu innych biologów uzasadniały wysoki autorytet społeczny dyscyplin przyrodniczych. Pisarze zwracali się do nich z nadzieją po wyjaśnieniu prawideł rzeczywistości i zagadek bytu oraz po wzory postępowania badawczego, w tym i po przykłady kryteriów typologicznych, nieobojętnych w dyskusjach o powieściowych typizacjach świata ludzkiego. Niektórym entuzjastom Galla i Carusa wydawało się nawet, że frenologia oznacza dojrzałszy etap w metodologii nauk: nie rezygnując z fizjologicznego empiryzmu, osiąga obiecujące wyniki poznawcze poprzez narzucenie faktom apriorycznego ładu i zmusza je do podporządkowania się wymogom myślenia koncepcyjnego. W ten sposób przewycięża tradycyjną sprzeczność między idealizmem a realnością i między humanistyką (filozofią) a biologią²⁵.

Większość doktryn realizmu literackiego — od autora *Fizjologii małżeństwa* (właśnie *Fizjologii!*) po naturalistów — to deklaracje zależności od osiąg-

²⁴ K. Darwin podjął na płaszczyźnie przyrodoznawczej wątek pokrewny zainteresowaniom fizjonomistów (dystansując się zresztą od nich) w pracy *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt*. Tłum. Z. Majlert i K. Zaćwilichowska. Warszawa 1959 (wyd. jako t. VI *Dzieł wybranych* Darwina pod red. R. J. Wojtusiak).

²⁵ Por. np. (...): *Pomysł dr Karusa do kranioskopii*. „Przegląd Naukowy” 1843 t. I, s. 358—360.

nięć przyrodoznawstwa. Uznawanie fizjonomiki i frenologii za tyleż niezbędne, co oczywiste uzupełnienie tych osiągnięć nie było wprawdzie zgodne z intencjami pastora z Zurychu (choć zgodne z zamysłami Galla i jego uczniów), ale taka interpretacja była potrzebna do uzasadniania scjentyzycznych i werystycznych ambicji powieściopisarstwa²⁶. Interpretacje sentymentalne i romantyczne dawały fizjonomie także pewną literacką szansę, ale przecież nie szły w parze z programami mimeizmu i scjentyzmu. Nieufni wobec materialnej „skorupy” zjawisk romantycy nie mogli wykorzystywać fizjonomiki bez zastrzeżeń. Toteż w ich utworach mamy do czynienia bądź z eksploatacjami tylko jakichś elementów fizjonomicznej „mapy” twarzy (charakterystyczne przy tym, że np. nie „zmysłowy” nos, lecz oczy zajmują tu uprzywilejowaną pozycję), bądź ze swoistą nieufnością do urody zewnętrznej (piękność szatańska). Realistyczne zawieszenie fizjonomie sprzyjało oczyszczaniu się powieści zarówno z oświeceniowego syntetyzmu i dydaktycznych zasad wyodrębniania typów, jak również z sentymentalnych przeakcentowań motywów emocjonalnych i z romantycznej podejrzliwości wobec tego, co zewnętrzne a podległe badaniu empirycznemu. Z fizjonomiką traktowaną jako gałąź wiedzy doświadczalnej mogła powieść realistyczna manifestować swą wierność prawdzie i kontakt z życiem. Tak pojmowany lavateryzm wraz z frenologicznymi uzupełnieniami służył odbudowie powagi

Inaczej
romantycy

²⁶ O romantycznych i pozytywistycznych interpretacjach fizjonomiki pisała M. Żmigrodzka: *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*. Warszawa 1965, s. 438. W kwestii romantycznych szans dla fizjonomiki por. uwagę M. Janion o rozważaniach B. A. Sørensen o symbolice natury (*Romantyzm polski wśród romantyzmów europejskich*. W: *Studia romantyczne*. Prace pod red. M. Żmigrodzkiej poświęcone VII Międzynarodowemu Kongresowi Sławistów. Wrocław 1973, s. 15, przyp. 25).

Ideały urody

gatunku, nadszarpniętej przez gotycko-romansowe i zabawowo-dydaktyczne nadużycia.

Ale to by nie starczyło do oszałamiającej kariery fizjonomiki. O karierze tej współdecydował fakt, że lavaterizm faworyzował klasyczno-arystokratyczny ideał urody. Jego aksjomatem od czasów grecko-rzymskich jest proporcjonalność, harmonijność, symetria i „dopracowanie” szczegółów. W tym sposobie pojmowania piękności nie ma miejsca na tolerancję dla „odstających” uszu czy np. „nieregularnych” skroni.

Byłoby tu zbyt cenne objaśnianie, jak daleki od szansy uniwersalizmu jest ten ideał piękna, ale chyba nie od rzeczy będzie przypomnienie, że w Europie utrwalił się on najpierw w tych sferach i środowiskach, które wcześniej mogły w czasach nowożytnych kultywować antyczną „urodę życia”. Nawroty do klasycyzmu antycznego miały zwykle elitarny charakter socjalny, tzn. z reguły omijały plebs. Toteż sztuka ludowa stosunkowo długo i wyraźnie zachowywała niepodległość wobec klasycznego rozumienia piękna. Nie tylko w literackich prezentacjach mędrców plebejskich — owych Biernatowych Ezopów, bliskich mu Marchońtów „grubych a sprośnych” czy Sowiźrzałów — których mądrość, nawet dobroć, nie idą w parze z „mądrością” czoła i udatnością kroju nosa. Także i na starych malowankach na szkle albo w rzeźbach przydrożnych chłopskich świątków toporne rysy twarzy nie wynikały wyłącznie z przyczyny dłoni niewprawnej.

Realizm powieściowy, wiązany — i słusznie — z narodzinami nowej publiczności²⁷, nobilitował nowe środowiska socjalne. Lavaterowska fizjonomika wychodziła naprzeciw potrzebom demokratycznego

²⁷ Por. I. Watt: *Narodziny powieści. Studia o Defoe'em, Richardsonie i Fieldingu*. Tłum. A. Kreczmar. Warszawa 1973. s. 37—65.

„ducha” gatunku. Demokratyzm powieściowy (i nie tylko powieściowy) polegał m. in. na „pospolitowaniu” tego, co elity uważały za swój przywilej. Powieść — już w swym stadium przedrealistycznym, a tym bardziej w realistycznym — „pospolitowała” np. wysublimowane uczucia, obdarzając bohaterów spoza elity umiejętnością ich przeżywania. Innymi słowy — powieść awansowała to, co niskie i zwyczajne do poziomu tego, co ekskluzywne. Kazała mieszczeniom kochać nie mniej żarliwie i głęboko niż dawna literatura księżniczkom. Zapewniała owe mieszczenki czy nawet wieśniaczki, że urodą nie ustępują wielkim damom, a wraz z urodą przyznawała im przecież te zalety duchowe, których fizyczne piękno było warunkiem i znakiem.

Demokratyzacja urody i literatury

Tak więc wyobrażenia fizjonomiczne były jednym z elementów procesu demokratyzacyjnego w literaturze — bo były wprowadzaniem elitarnych wyobrażeń piękna do obiegu powszechnego. Dawały osobowość tym, którzy do tej pory mieli tylko twarz, i zapewniały wszystkim, co twarze mają regularne, że dusze ich są równie piękne.

Niebagatelną sprawą dla samej prozy narracyjnej było i to, że opis fizjonomiczny zdawał się pogłębiać powieściową wizję świata, przewyższać czystą deskrypcyjność i protokołarność, asekurować od zarzutu powierzchowności. Opis fizjonomiczny był zarazem powierzchniowy i niepowierzchniowy. Ze szczególnym upodobaniem ratowano przy jego pomocy małe formy prozy narracyjnej, zwłaszcza obrazki, które z braku lub ubóstwa fabuły miały skąpą możliwość uniknięcia przygany za płyciznę wizji życia²⁸.

Nowożytne dzieje literatury są niewyobrażalne bez kariery prozy realistycznej. Proza ta utrwalała

²⁸ Próbowałem tę kwestię przedstawić w pracy *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831—1863*. Gdańsk 1972, s. 152—162.

XX wiek
zrywa z fizjo-
nomiką

wcześniej istniejące przekonania fizjonomiczne, upowszechniła je i przedłużyła ich żywotność daleko poza czasy nadziei na naukową przyszłość fizjonomiki. Bo kryzys zaufania przyrodników do tej dyscypliny, od początku narażonej na zasadnicze wątpliwości profesjonalów, doprowadził rychło do jej definitywnego odrzucenia. Nieco bardziej była skomplikowana sprawa frenologii, która zwłaszcza w Ameryce zapuściła dość głęboko korzenie²⁹, ale i ona została zakwestionowana w swej prognostycznej treści (co nie przeszkadza do dziś oddawać Gallowi sprawiedliwość za odkrycia ściśle fachowe i za położenie podstaw pod płodną teorię lokalizacji mózgowej określonych predyspozycji psychicznych). W każdym razie burzliwy rozwój psychofizjologii przy końcu wieku XIX i w wieku XX odbywał się we wszystkich jej odmianach — od Wundtowskiej po Pawłowowską — poprzez zdecydowane zerwanie z problematyką i tradycją fizjonomiczną. Także i konstytucjonalizm Kretschmera, czasem kojarzony z fizjonomiką, radykalnie odcinał się od stylu poszukiwań charakterologicznych Lavatera i fizjonomistów. „Ta droga nie prowadzi do niczego” — pisał Kretschmer³⁰.

Rolę nowego inspiratora literatury i funkcję współtwórcy jej przełomu w kierunku przewyciężenia

²⁹ Istniały tu — podobnie jak w Szkocji — towarzystwa frenologiczne, nadto długo interesowano się frenologią w kryminalistyce jako metodą pomocną w wykrywaniu przestępców. W literaturze amerykańskiej autorytet frenologii zbudował W. Whitman, entuzjasta systemu Galla z pobudek dość egoistycznych (jego czaszkę znakomicie opinowali frenologowie); bez komentarza frenologicznego nie można wręcz zrozumieć szeregu wierszy ze *Zdźbeł trawy*. (Por. M. Gardner: *Pseudonauka i pseudouczeni*. Tłum. B. Krzyżanowski i W. Zonn. Warszawa 1966, s. 296).

³⁰ E. Kretschmer: *Ludzie genialni*. Wyd. 2. Tłum. P. Hulka-Laskowski. Warszawa 1938, s. 73. O konstytucjonalizmie Kretschmera por. np. J. Pieter: *Historia psychologii*. Wyd. 2. Warszawa 1974, s. 223—225.

konwencji realistycznych miała teraz spełnić psychoanaliza. Nie miejsce tu (i nie kompetencja) na referowanie potężnego a wielostronnego wpływu psychoanalizy na XX-wieczną rewolucję w powieści, skoro jednak padło słowo „psychoanaliza”, trzeba wyraźnie powiedzieć: jej znaczenie dla „światopoglądu” nowej powieści wydaje się daleko większe niż znaczenie fizjonomiki dla powieści realistycznej, a analogie między rolą Lavatera a rolą Freuda mogłyby zadowolić zaledwie bardzo powierzchowny gust do porównań. Jedno nie ulega kwestii: nie behawioryzm, nie konstytucjonalizm, lecz właśnie psychoanaliza zadecydowała o ostatecznym i chyba nieodwracalnym kresie ważności fizjonomiki w literaturze.

Kres ważności nie oznacza tu bynajmniej kresu trwania. To, co ze stanowiska historii nauki zostało uznane za pseudonaukę i ślepy zaułek (z pełną zresztą świadomością tego, że ryzyko zbłądzenia jest nieodłączne od poszukiwania, a błędy należą do kosztów postępu wiedzy), w przyzwyczajeniach czytelników literatury realistycznej nadal zachowuje swoją istotność. Proza XIX-wieczna jest przecież stale atrakcyjną pozycją masowego czytelnictwa dzisiejszego. Zbyt wielka to karta w dziejach literatury, by ktokolwiek mógł ją zlekceważyć przy układaniu programów, wypisów i wykazów lektur szkolnych. Na dodatek od lat utrzymuje się pedagogiczna tradycja raczej jej przeceniania niż niedoceniania. W tej sytuacji od dzieciństwa uczymy się konwencji realistycznej jako „naturalnej” metody opisywania świata. Szkolne charakterystyki postaci — bohaterów nowel i powieści — bezwiednie ćwiczą nas w nawyku fizjonomicznego widzenia człowieka. Kiedy stajemy się absolwentami szkół — wiemy już na pewno, że jak najśluszniej Oleńka Billewiczówna i Mały Rycerz powinni być bardziej ujmujący fizycznie niż taki np. Kuklinowski.

Z tradycją fizjonomiczną silnie zrośnięte są również

Edukacja
nadal fizjo-
nomiczna

dzieje ilustracji. W najwcześniejszych naszych książkach Baba Jaga miewa nieforemną, odrażającą twarz, a Kopciuszek wygląda dużo ładniej niż zle przyrodnie siostry. Niegrzeczni chłopcy obowiązkowo mają rozczochrane włosy nad zbyt zadartymi, „kartoflanymi” nosami i grymaśnie wykrzywionymi ustami. Z trudem potem przychodzi nam uczenie się nowszego malarstwa, które już dość dawno zerwało z fizjonomicznym ideałem dobra i piękna.

Nieprzerwaną ciągłość tradycji fizjonomicznej w literaturze zapewnia twórczość kontynuatorów realizmu. Próżno byśmy szukali fizjonomicznych portretów postaci w prozie awangardowej. Jeśli znajdzie się coś na ich kształt np. w *Trans-Atlantyku* Gombrowicza, to wygląda to jak parodiowanie tradycji fizjonomicznej i naigrzanie się z niej. Częściej opisuje się, czy raczej wspomina, elementy wyglądu bez fizjonomicznej intencji interpretacyjnej. Ale bez trudu — choć zwykle „rozłamane” na kilka fragmentów — odnajdziemy fizjonomizujące portrety w dziełach typu *Nocy i dni*. Można by zaryzykować twierdzenie, że obecność lub nieobecność charakterystyk fizjonomicznych jest jedną ze wskazówek stopnia tradycyjności prozy XX-wiecznej.

Współczesne
rezerwy
fizjonomiczne

Szczególnie niezawodnego azylu fizjonomicie udzielała i udziela powieść popularna, w tym zwłaszcza romansowa i sensacyjno-kryminalna. Powieściopisarstwo sensacyjne kultywuje spadek po dawnej powieści „tajemnic”, zrodzonej w epoce fascynacji lawateryzmem. Przydatność detektywistyczną wiedzy fizjonomicznej ugruntował Conan Doyle: Sherlock Holmes nie tylko sam jest obiektem nader korzystnych orzeczeń frenologicznych, ale i przenikliwym obserwatorem ludzkich twarzy³¹. W licznych nowszych i najnowszych powieściach kryminalnych łamigłówni detektywistyczne rozwiązuje się przy udziale spostrzeżeń fizjonomicznych, niekiedy także

³¹ Por. Gardner: *op. cit.*, s. 295—296.

na zasadzie odnajdywania wyjątków od fizjonomicznych prawidłowości, rzadko zaś poprzez zakwestionowanie fizjonomicznych reguł opiniowania ludzi. Fakt ten uwzględniają — jak nietrudno zauważyć — twórcy komiksów, filmów kryminalnych, popularnych serialów telewizyjnych, widowisk teatralnych itd. Ale to już zagadnienie trwania tradycji fizjonomicznej na terytoriach czasem niezależnych od literatury, zamiarem zaś piszącego ten szkic było zarysowanie głównie literackiej kariery fizjonomiki.